Kuryer Poznański.

Nr. 232. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Wtorek, 11 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 października.

(Nowy artykuł Timesa. — Zbliżenie się Anglii do Francyi w kwestyi egipskiéj. — Dwie mowy Gladstona. — Ministeryalny Journal de St. Petersbourg o kampanii przeciw internacyonałowi. — Z Ameryki.)

Telegramy i dzienniki z dwóch dni ostatnich taką nam podają obfitość, nie mówimy faktów, ale różnorodnych a sprzecznych kombinacyi, iż nie podobna ich w jednę organiczną zszeregować całość, i ztąd zniewoleni jesteśmy pokrótce zdać z nich sprawę i wstrzymać się z uwagami do czasu, kiedy sytuacya polityczna więcéj się wyjaśni. Zaczynamy rzecz od poznajomienia czytelników naszych z nowym artykułem Timesa, który domysłami i kombinacyami swemi w ustawiczném utrzymuje zaniepokojeniu świat polityczny. Rzeczony organ otrzymał od swego korespondenta, który powrócił co dopiero ze Wschodu, nowe pismo, w którém z całą stanowczością utrzymuje, że to, co w pierwszym liście doniósł o planie podziału Turcyi i o zamiarach Austryi co do przyszłego ukształtowania półwyspu bałkańskiego, z najwiarogodniejszego posiada źródła.

W jednym z inspirowanych artykułów — pisze rzeczony korespondent — wyczytują to szczególniejsze oświadczenie, że Austrya podczas ostatniéj kryzis starała się o przyznanie Grekom Prewezy. Te wywody są z powodu ich naiwności po prostu śmiesznemi. Nie twierdzę, iżbym dla Austro-Węgier żywił jakąś sympatyą, przeciwnie czują wstręd do metody, jakiéj mocarstwo to używa przy traktowaniu małych i bezbronnych państewek półwyspu, mimo to od dawna jest mojém głębokiém przekonaniem, że jedynie hegemonia Austryi na półwyspie zdoła zabezpieczyć tam postęp i prawdziwe interesa świata cywilnego. Pomysł zaprowadzenia na półwyspie małych autonomicznych państewek uważam za czystą chimerę. Napróżnobyś szukał jakiegoś żywiołu organicznego pomiędzy temi nierozwiniętemi i nienawidzącemi się rasami, znajdziesz pomiędzy niemi jedynie pierwiastek rozkładu. Rzeczywiste pokrewieństwa idei istnieje tylko pomiędzy Albańczykami a Grekami. Następnie podaje korespondent charakterystykę poszczególnych ludów półwyspu i tak daléj pisze: „Mimo to rasowe te antypatye nie są jedyną przyczyną, powstrzymującą możliwość rekonstrukcyi autonomicznéj półwyspu. Nie ma tu ani jednéj instytucyi, na podstawie któréj zwykły się organizować państwa. Utworzenie państw autonomicznych na półwyspie bez władzy centralnéj jest marzeniem platoniczném. Praca w tym kierunku sprzeciwiałoby się jedynie interesom Europy i cywilizacyi, a i interesa Austryi nie mogłyby na to zezwolić. Jedynie Austrya dostarczyć może tam koniecznych warunków władzy centralnéj; i władzę tę mogą téż niedynie uznać mocarstwa europejskie. Przypuszczenie, że Austrya podejmie się tego posłannictwa z pobudek platonicznych, jest niedorzeczne. I tak samo byłoby niedorzeczném przypuszczać, iżby Austrya przy przeprowadzeniu tego dzieła miała użyć swego systemu z tego jedynego względu, ażeby się przypodobać innym mocarstwom.

Korespondent Times'a uważa więc ludy słowiańskie półwyspu za niezdolne do samodzielnego rozwinięcia sił ich duchowych i do utworzenia samoistnych organizacyi państwowych. Przyjąwszy tak z gruntu fałszywą tezę, sądzi korespondent, że jedynie Austrya przy pomocy swéj władzy centralnéj jest w stanie zaprowadzić jakiś ład i rzucić iskrę idei politycznéj w to niezorganizowane ciała bez duszy. Na postawie tych urojonych i naciąganych kombinacyi przychodzi on do przekonania, że Austrya, podejmując się téj cywilizacyjnéj myśli, nie uczyni tego bezinteresownie i zagarnie cały półwysep częścią na własność, częścią pod swój zarząd. I oto całe źródło, zkąd korespondent czerpie swe wiarogodne doniesienia. Nie trudném téż będzie prasie austryackiéj rozwiać tę wydętą bańkę domysłów angielskich.

Dzisiejsza niejasna sytuacya polityczna wytwarza téż ustawicznie coraz nowe i wielce oryginalne kombinacye. Do takich kombinacyi należy wiadomość o bliskiém spotkaniu się Gambetty z ks. Bismarckiem. Rzecz tylko dziwna, że wiadomość tę podaje korespondent półurzędowéj Polit. Corr. Donosi on z Paryża, że w tamtejszych sferach politycznych zjazd marszałka Izby francuzkiéj z kanclerzem niemieckim w bliskiéj przyszłości uważają za rzecz możliwą a nawet prawdopodobną. — Gambetta ma dość w téj chwili kłopotów, iżby miał jeszcze myśleć o podróży do Warcina lub Berlina i tym sposobem niweczyć całą swoję przyszłość.

W sprawie egipskiéj zanotować należy pewne zbliżenie Anglii do Francyi. Według doniesienia do dzienników angielskich, wyślą rządy francuski i angielski identyczne instrukcye do ajentów swych dyplomatycznych w Kairze w sprawie wysłania komisarzy tureckich do Egiptu. Francya i Anglia nie chcą bowiem dopuścić, iżby Porta wzięła w swe ręce uregulowanie kwestyi egipskiéj. Poselstwo bowiem tureckie ma mieć według telegramu Polit. Corr. z Carogrodu to znaczenie, że stósownie do woli sułtana ma nietylko utrzymać prawo zwierzchnicze Turcyi do Egiptu, ale nadto sparaliżować wpływy tamże europejskie i niedopuścić lub odroczyć zwołanie notablów egipskich. Sułtan się obawia, że w razie zebrania się tych notablów, musiałby także zwołać parlament turecki. Poselstwo tureckie zabrało ze sobą wiele orderów i podarunków do Kairu i otrzymało tajny rozkaz, ażeby zorganizowało ligę egipską, któraby następnie zawiązała ścisłe związki z wpływowemi sferami w Carogrodzie. — Ze Anglia nawięzuje w téj chwili stósunki z Francyą w celu unicestwienia tych zamiarów tureckich, widać to z mowy, którą Gladstone wygłosił w dniu 8 bm. na wielkim mityngu w Leed. Mowa ta i pod innym względem jest bardzo ciekawa; podajemy ją zatém w obszerniejszém streszczeniu:

Na wstępie powinszował p. Gladstone stronnictwu liberalnemu, że ono to przyczyniło się do przeprowadzenia traktatu berlińskiego co się tyczy Czarnogóry i Grecyi. Następnie poddając niweczącéj krytyce wyprawę, czyli jak ją nazwał, inwazyą angielską do Afganistanu, tak daléj mówił: Inwazya ta sprowadziła ten skutek, że Afganów z przyjaciół Anglii uczyniła zaciętymi jéj wrogami i zniweczyła moralną zaporę, jaka oddzieliła Indye od państwa rosyjskiego. Z tego to powodu wycofaliśmy się z tego nierozważnego i zbrodniczego przedsięwzięcia, przez co zdołaliśmy zatrzeć na kartach naszych dziejów kilka nieszczęsnych wspomnień i wielce skandalicznych awantur. Przy sprawie egipskiéj oświadczył Gladstone, że stronnictwo liberalne tak prowadzić będzie swą politykę, ażeby ściśle zawsze działało w porozumieniu z sprzymierzonym i przyjaznym dla Anglii rządem francuzkim, i w ten sposób zabezpieczyło pomyślność Egiptu. Będziemy się starali usunąć wszelkie przeszkody, jakieby powstać mogły pomiędzy Egiptem a sułtanem, i mam nadzieję, że to nam się powiedzie. Przechodząc w końcu do stósunków w Transwaalu, tak wyjaśniał Gladstone swą politykę: Zawezwani zostaliśmy, ażebyśmy na nowo rozpoczęli rokowania nad zawartą przez nas konwencyą z Transwaalem; według mego przekonania będzie można zmienić warunki konwencyi w niektórych kwestyach mniejszéj wagi; nie wiem wszakże, jaki osięgniemy ztąd rezultat, mam jednak nadzieję, że wkrótce nastąpi ratyfikacya konwencyi. Nie spuścimy jednak nigdy z oczu dobra i interesów licznéj krajowéj ludności w Transwaalu, jako téż godności Anglii. W końcu zakończył premier mowę swą oświadczeniem, że polityka liberalnego stronnictwa jest polityką pokoju i sprawiedliwości.

Mowa pierwszego ministra angielskiego jest tak jasna i tak pozbawiona wszelkich obsłon dyplomatycznych, iż nie potrzeba dodawać do niéj dłuższego komentarza. P. Gladstone potępił w czambuł politykę swego poprzednika; Afganistan rzuca na pastwę Rosyi i cały swój zapał zwraca ku sprawie egipskiéj, którą z sprzymierzonym rządem francuskim zamierza regulować, z wykluczeniém reszty wielkich mocarstw europejskich, które, jak wiadomo, chcą także partycypować w regulowaniu stósunków egipskich. Mowa Gladstona rzucając rękawicę tym mocarstwom, zapowiada wielki zatarg. W kwestyi transwaalskiéj obiecuje p. Gladstone pewne ustępstwa, tak, ażeby na tém nie cierpiała godność narodu angielskiego. Czy ustępstwa te dadzą się pogodzić z godnością Anglii? — wkrótce się dowiemy.

Niezmordowany w swych oratorskich zapędach, wygłosił p. Gladstone tegoż samego dnia w Leed drugą mowę, w któréj wyłącznie zajmował się Irlandyą, podnosząc postępy moralne i materyalne w tym kraju osiągnięte od lat 40. Gladstone wyrażał się w sposób nader gwałtowny o agitacyi Parnella, zwróconéj przeciw bilowi agraryjnemu. Porównywał on Parnella z O'Connellem. Podczas gdy tego ostatniego zasadą było przywiązanie do ojczyzny, to drugiego dewizą jest nieprzyjaźń przeciwko Anglii i Szkocyi. Parnell wedle mówcy propaguje system plądrowania, nie ma szacunku ani dla własności, ani dla ludzkiego życia i czyni wszystko możliwe, ażeby tylko powstrzymać Irlandczyków od korzystania z dobrodziejstw ustawy agraryjnéj, ponieważ pacyfikacya Irlandyi sprzeciwia się jego własnym interesom. Ubolewać téż należy — mówił daléj Gladstone — nad ogólną trwożliwością Irlandczyków, która to sprawiła, iż dotąd nie zdołał odbyć się żaden mityng na rzecz prawa i porządku. Ostatnia zdaje się nadchodzić godzina konfliktu prawa z nielegalnością, w dziele tém załatwienia zatargu między prawem a bezprawiem liczę na poparcie wszystkich klas ludności. Mowa Gladstona sprawiła wielkie wrażenie pomiędzy zebranymi na mityngu; 2500 osób odprowadziło mówcę z pochodniami do domu. — Gladstone rzuca osobiście rękawicę Parnellowi i każe Irlandczykom wybierać pomiędzy sobą a wielkim agitatorem, który, jak ostatnie donoszą korespondencye irlandzkie, wyrósł na rzeczywistego bohatera i dzierży w swém ręku nieograniczoną władzę. Jako komentarz do mowy premiera posłużyć może charakterystyka, jaką Times daje o stósunkach w Irlandyi.

Rokosz ogłaszany jest otwarcie. Zrzucono maskę, pod którą dotychczas odbywała się agitacya i jednogłośnie mówią, że Irlandyą zadowolić może tylko takie rozwiązanie kwestyi ziemiańskiéj i politycznéj, którego rezultatem będzie „Irlandya dla Irlandczyków.“ Parnell, używający powagi naczelnika kraju, oświadczył na ostatnim mityngu, że celem agitacyi jest niezawisłość kraju. Powtarza to jego sekretarz, a w wyobrażeniu ludu i w czynach jego wyrażają się podobne nauki niezadowoleniem, lekceważeniem praw angielskich i ich wykonawców. Wypuszczony z więzienia duchowny Sheehy zapowiedział publicznie, że jeżeli nie zostaną uwolnieni wszyscy, których zamknięto na podstawie podejrzeń, to zwoła delegatów hrabstwa Limerick i zobowiąże ich, ażeby nie płacili żadnych czynszów, dopóki uwolnienie wszystkich aresztowanych nie nastąpi. W końcu wyrażał nadzieję, że cała Irlandya pójdzie za tym przykładem. Dziś już nie słychać nawoływań: „Precz z właścicielami“ ale natomiast: „Precz z rządami angielskiemi w Irlandyi.“

W sprawie rozpoczętéj kampanii wojennéj przeciw internacyonałowi zabrał znów głos ministeryalny Journal de St. Petersbourg i odpowiadając na wywody Morning Posta, na które odpowiedział już rząd francuzki w nocie, podanéj przez ajencyą Havasa (zobacz Przegląd z soboty), tak pisze: „Rząd rosyjski nie ma zamiaru zmuszać kogokolwiek do przystąpienia do ligi antisocyalnéj. Rząd rosyjski sądzi tylko, że ruch przewrotu skierowany przeciw społeczeństwu jest tego rodzaju, że zagraża porówno wszystkim państwom; z tego powodu powinny wszystkie téż państwa użyć jednych i tych samych środków przeciwko niemu. Rosya wezwała wszystkie mocarstwa w tém interesowane, ażeby w tym celu porozumiały się z sobą. Samo się przez się rozumie, że każdemu z nich wolno jest liczyć się z stósunkami i instytucyami prawodawczemi własnego kraju; moralnie jednak zobowiązane jest każde państwo starać się o utrzymanie porządku społecznego, który obchodzi zarówno wszystkie cywilizowane kraje.“ — Przypomnieć tu musimy bardzo trafną uwagę wiedeńskiego Fremdenblattu, ażeby Rosya, zanim zechce przywrócić porządek w obcych państwach, powinna raczéj starać się o porządek ten u siebie.

Pomiędzy stronnictwem demokratów a partyą republikanów w Zjednoczonych Stanach amerykańskich zanosi się na nowy zatarg i to w sprawie wyboru prezesa senatu. (Zobacz Przegląd w nr. 223 z 30 września r. b.) W dniu 8 bm. odbyli w Waszyngtonie zebranie senatorowie należący do obydwóch tych partyi i obrali komitety, mające się zająć organizacyą senatu. Rozpoczęte obrady nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ demokraci, opierając się na prawie swém, dowodzili, że im jedynie przysługuje nominacya prezesa senatu. Zamianowali oni zatém prezesem senatora Bayarda, podczas gdy republikanie postawili kandydaturę senatora Anthony.

---

* **W Wągrówcu** odbył się w zeszłą niedzielę wiec przedwyborczy, na którym przemawiał dr. Wł. Niegolewski. Udział wyborców był bardzo zoaczny. Jutro podamy szczegółowy referat o tém zebraniu.

---

* **W niedzielę** dnia 16 października odbędą się zebrania przedwyborcze:

w Osiecznie po południu o godzinie 3, gdzie poseł Stanisław Chłapowski z Szółdr przedstawi się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego;

w Wyrzysku o godzinie 4 po południu; na niém zda poseł dr. R. Komierowski sprawę z czynności poselskich; p. Adolf Koczorowski wyłoży prawo wyborcze a p. Ign. hr. Bniński, jako delegat powiatu zda sprawę z uchwał walnego zebrania delegatów, oraz z przebiegu na niém dyskusyi nad wnioskiem pow. szubińskiego w sprawio zmiany regulaminu wyborczego;

w Swieciu po nabożeństwie; na zebraniu tém poseł Magdziński zda sprawę z czynności poselskich a kandydat p. Kosowski z Gajewa przedstawi się wyborcom.

---

* **Przed sądami** pruskiemi toczy się, jak pisze Dziennik Poznański następująca sprawa:

Pani Franciszka Libeltowa z Czeszewa chciała na swéj posiadłości Brdowie zahipotekować dla p. K. B. pewną sumę i w tym celu zeznała przed notaryuszem Brühlem w Grodzisku swój dług, wystawiła obligacyą i wniosła o intabulacyą tego długu na hipotece Brdowa. Jednakowoż sędzia hipoteczny w Kcyni p. Solbrig odmówił intabulacyi a to z tego powodu, że w obligacyi niemieckiéj była pani Libeltowa nazwaną „Franziska Libelt“, i tak samo w księdze własności gruntowéj, podpis zaś brzmiał polską formą „Franciszka Libeltowa“. Pomimo więc, że podpis ten polski był legalizowany przez notaryusza Brühla, wywodził sędzia Solbrig z Kcyni, iż „Franziska Libelt“ i „Franciszka Libeltowa“ brzmi zupełnie inaczéj i nie wykazuje się jasno, iż obie formy oznaczają tęż samą osobę. („Eine Identität der Person ist also nicht ersichtlich.“)

Przeciwko rozporządzeniu sędziego okręgowego z Kcyni odwołał się notaryusz Brühl do sądu ziemiańskiego w Bydgoszczy, wskazując na to, że „Libeltowa“ jest żeńską formą nazwiska Libelt i znaczy to samo, co po niemiecku „verehelichte Libelt“. Lecz sąd ziemiański zatwierdził rozporządzenie sądu okręgowego; p. Libeltowa udała się więc ze skargą do Kammergerichtu w Berlinie. Ciekawą rzeczą, jak ostatecznie tę sprawę sąd ten rozstrzygnie.

Walne zebranie delegatów.

Pan M. hr. Kwilecki zagaja o pół do 11 posiedzenie i poświęca rzewne wspomnienie śp. Anastazemu Radońskiemu, przypominając słowa posła Wierzbińskiego powiedziane nad jego grobem: aby nam Pan Bóg dał więcéj takich mężów! Po krótkim poglądzie na czynności komitetu wyraża podziękowanie za urządzenie tak licznych wieców i szanownym posłom za gorliwość, z jaką zdawali sprawę z czynności Koła polskiego. Posłów mamy 10 i dołożymy starań, abyśmy ich mieli więcéj. Materyałów do sprawy szkólnéj nie udało się dotąd komitetowi zebrać, komitet dołoży jednakże starań, aby przeszkody, jakie się nasuwają, jak najrychléj usunąć. Ponieważ pp. Chełkowski i Przyłuski, delegat i zastępca delegata powiatu krotoszyńskiego przybyć nie mogli, przeto w miejsce swe wydelegowali pana Chosłowskiego, którego zebranie w myśl § 10 regulaminu uznało za prawowitego zastępcę.

Po stwierdzeniu obecności delegatów rozdano protokóły i po krótkiéj pauzie przystąpiono do wyboru połów.

Ks. dr. Stablewski i ks. dr. Łukowski oświadczają piśmiennie, iż mandatu nie przyjmują. Tak samo Różański St., Józef hr. Mielżyński, St. hr. Zółtowski, Teodor hr. Zółtowski, dr. Łebiński i ks. szambelan Poniński.

Przystępują do stołu delegowani na

I. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki. P. Buchowski oświadcza, iż pomiędzy nim a delegatem gnieźnieńskim nie mogło przyjść do porozumienia, ponieważ walne zebranie pow. gnieźnieńskiego stawiło za warunek, że jeżeli pierwszy kandydat p. dr. Szułdrzyński nie przyjmie mandatu, wtedy w miejsce jego jako pierwszy wstępuje p. dr. W. Skarzyński.

Ks. Regens Andrzejewicz dowodzi, że tu zachodzi kandydatura ewentualna i jest to rzecz wątpliwa i dla tego § 10 każe rozstrzygać walnemu zebraniu z komitetem prowincyonalnym. Walne zebranie rozstrzyga, iż w razie śmierci lub ustąpienia 1go kandydata, wstępuje na 1 miejsce drugi.

Walne zebranie zezwala daléj, aby rozstrzygnąć losem, którego powiatu kandydat ma być stawiony na pierwszém miejscu — ponieważ delegaci zgodzić się nie mogą. Los rozstrzyga na korzyść powiatu gnieźnieńskiego. Pan Buchowski oświadcza do protokółu, że się od głosu wstrzymuje. Na skrutatorów obrani pp. Modlibowski i Chosłowski. Przy głosowaniu nad p. dr. Skarzyńskim oddano głosów 26, z których za panem dr. Skarzyńskim oddano 21 przeciw niemu zaś 5.

II. Okręg wrzesińsko-pleszewski (hr. Poniński i p. dr. Mukułowski) stawiają na 1 miejscu pana Magdzińskiego. Głosów oddano 26 (p. Magdziński wstrzymał się od głosowania), z tych pan Magdziński otrzymał 25 głosów.

III. Okręg kościańsko-bukowski (p. Łącki i p. K. Chłapowski) stawia kandydaturę Marcelego Zółtowskiego z Godurowa. Głosów oddano 27, z tych za p. M. Z. 20 przeciw 7.

IV. Okręg średzko-śremski (hr. W. Szołdrski, K. Sczaniecki) stawia p. Komierowskiego — oddano 27 głosów, z tych 26 za, 1 przeciw.

V. Okręg krotoszyński (p. Chosłowski) stawia ks. dr. L. Jażdżewskiego — oddano głosów 27, z tych za ks. J. 27.

VI. Okręg odolanowsko-ostrzeszowski (ksiądz prałat książę E. Radziwiłł, p. Oświęcimski.) P. Oświęcimski oświadcza, że nie masz zgody pomiędzy delegatami i proponuje, aby los rozstrzygnął, kto ma być pierwszym kandydatem. Los rozstrzyga na korzyść kandydata powiatu odolanowskiego, księcia Ferdynanda Radziwiłła. Głosób oddano 27, z tych otrzymał książę Ferdynand Radziwiłł 18 głosów, przeciw zaś padło 9 gł.

VII. Miasto Poznań i powiat poznański (ks. lic. Chotkowski, J. Pluciński) stawiają H. Turnę. Głosów oddano 26, z tych otrzymali p. Turno 25 jeden był przeciw.

VIII. Okręg inowrocławsko-mogilnicki (W Rutkowski i ks. prob. Gieburowski) stawiają kandydata p. St. Kurnatowskiego z Pożarowa. Głosów oddano 26, z tych p. Kurnatowski otrzymał 24, dwa były przeciwne.

IX. Okręg krobski (p. Modlibowski) stawia kandydaturę p. Chłapowskiego Kaźmirza z Kopaszewa. Głosów oddano 24, z tych otrzymał 23, jeden przeciw. (Pan Chłapowski wstrzymał się od głosowania).

X. Okręg wschowski (ks. Drwęski) stawia kandydaturę pana Stanisława Chłapowskiego z Szółdr. Głosów oddano 26, z tych otrzymał p. Chłapowski 25, jeden przeciw.

XI. Szubińsko-wyrzyski. (Rogaliński i hrabia Bniński) stawiają kandydaturę L. hr. Skórzewskiego z Łabiszyna. Głosów oddano 26. Pan hr. Skórzewski otrzymał wszystkie.

XII. Okręg obornicko-szamotulsko-międzychodzki (Dobrzycki, K. Wawrowski, B. Kościelski) stawiają kandydaturę p. Stefana hr. Kwileckiego. Głosów oddano 25, wszystkie otrzymał hr. Stefan Kwilecki.

XIII. Okręg czarnkowsko-chodzieski. (Ks. Gajowiecki i dr. Szułdrzyński) stawiają kandydaturę ks. Leona Gajowieckiego. Głosów oddano 26, z tych otrzymał ks. Gajowiecki 25, jeden przeciw.

XIV. Okręg międzyrzecko-babimojski. (Ksiądz lic. Poszwiński, B. Haza-Radlic) stawiają kandydaturę księdza dziekana Röhra ze Zbąszynia. Głosów oddano 26, z tych otrzymał ksiądz dziekan Röhr 25, jeden przeciw.

XV. Powiat bydgoski i miasto Bydgoszcz. (Pan Magdziński) stawia kandydaturę p. Adolfa Koczorowskiego. Głosów oddano 27, z tych 26 na p. Koczorowskiego padło 26, jeden przeciw.

Według tego wyznaczeni zostali na dzisiejszém zebraniu delegatów wraz z Komitetem Prowincyonalnym następujący kandydaci:

I. Na okręg: Powiaty gnieźnieński i wągrowiecki: **Dr. W. Skarzyński** z Spławia.

II. Na okręg: Powiat wrzesiński i pleszewski: **T. Magdziński.**

III. Na okręg: Powiat bukowski i kościański: **Hr. Marceli Zółtowski** z Gorgolewa.

IV. Na okręg: Powiaty śremski i średzki: **P. Komierowski.**

V. Na okręg: Powiat krotoszyński: **Ks. dr. Jażdżewski** z Zdun.

VI. Na okręg: Powiat odolanowski i ostrzeszowski: **Książę Ferdynand Radziwiłł.**

VII. Na okręg: Miasto i powiat poznański: **Hipolit Turno.**

VIII. Na okręg: Powiaty mogilnicki i inowrocławski: **St Kurnatowski** z Pożarowa.

IX. Na okręg: Powiat krobski: **Kaźmirz Chłapowski.**

X. Na okręg: Powiat wschowski: **Stanisław Chłapowski.**

XI. Na okręg: Powiaty szubiński i wyrzyski: **L. hr. Skórzewski.**

XII. Na okręg: Powiaty obornicko-szamotulski i międzychodzki: **St. hr. Kwilecki.**

XIII. Na okręg: Powiaty czarnkowski i chodzieski: **Ks. Leon Gajowiecki.**

XIV. Na okręg: Powiaty międzyrzecki i babimojski: **ks. dz. Röhr.**

XV. Na okręg: Miasto i powiat bydgoski: **Adolf Koczorowski.**

Genewskie „Wolnoje Słowo“ o przedsiębranych w Rosyi środkach „uspokojenia rewolucyi.“

Wskutek pogłosek dziennikarskich o pertraktacyach między mocarstwami europejskiemi, dotyczącemi wzajemnego wydawania zbrodniarzy politycznych, winnych zamachów na życie monarchów, wychodzący w Genewie „nierewolucyjny“ dziennik rosyjski Wolnoje Słowo, umieszcza następujący, bardzo charakterystyczny i ciekawy — zdaniem naszém — artykuł, który nadto krytykuje w końcu znaną nam już nową „ustawę o środkach nadzwyczajnych.“

„Według wiadomości dzienników angielskich — powiada organ p. Dragomanowa — między Rosyą, Niemcami i Austryą odbywają się obecnie rokowania celem zawarcia ugody wzajemnego wydawania królobójców, do czego mają być także wezwane rządy angielski i francuski. Krąży nadto wiadomość, że Francyi i Anglii mają zagrażać jakieś represalie, skoroby te państwa do rzeczonéj ugody przyłączyć się czynnie nie chciały. Jakkolwiek jest nieprawdopodobną ta ostatnia wiadomość, dość było jednak samego jéj pojawiania się w łamach zagranicznego dziennika (Morning Post), aby w organie partyi umiarkowanéj we Francyi, dzienniku France, wywołać następujące piękne słowa, jak gdyby wyjęte nam z serca:

„„My nie jesteśmy stronnikami królobójstwa. Monarcha, jak każdy inny człowiek, ma prawo do obrony swego życia, które nie powinno znajdować się na łasce, lub niełasce lada mordercy, uważającego się samowolnie za sędziego i mistrza sprawiedliwości zarazem, który i powołuje głowę państwa przed sąd swojego sumienia i jednocześnie wykonywa na nim swój wyrok, który ośmielił się wydać, — jak gdyby miał być nieomylny.

„Morderstwo jest zawsze morderstwem i, jako takie, wchodzi w zakres zbrodni, których sprawcy, według zwyczaju, przyjętego przez większość państw europejskich, bywają wydawani. Ale gdzież są ci mordercy, którzy zabili cara rosyjskiego i uniknęli strasznéj ekspiacyi za swą winę? Czyliż śmierć Aleksandra II nie została pomszczoną wyrokami śmierci haniebnéj, wykonanemi na Kibalczycu, Michajłowie, Zelabowie, Rysakowie i Zofii Perowskiéj? Czyliż wielu innych jeszcze przed tamtymi niezapłaciło życiem fanatycznéj walki z absolutyzmem? Czyliż Syberya nie mieści w swoich kopalniach, nie oddających światu nigdy pochłoniętych przez siebie ofiar, tysięcy i Rosyan i Polaków, pokonanych w walce o wyzwolenie z pod jarzma? Czyliż Nobiling, który strzelał do cesarza niemieckiego, niezasypia już snem wiecznym w łonie saméj ziemi niemieckiéj, którą zbroczył krwią monarszą?

„Niech więc pokażą nam tych królobójców którym udało się uniknąć kary. Skoro nam ich wskażą, jako przekonanych o królobójstwo a nieukaranych, natenczas my, stósownie do okoliczności, będziemy mogli przystąpić do rozpatrzenia kwestyi. Ale w obecnéj chwili kwestya ta nie istnieje dla nas.“

Tak! — powiada już od siebie Wolnoje Słowo.... Kwestya ta nie istnieje, a tém bardziéj istnieć nie powinna i nie może dla rządu rosyjskiego! Nie powinna istnieć dla tego, że prawdziwy sprawca śmierci cara Aleksandra II również jak Nobiling „śpi snem wiekuistym w łonie téj saméj ziemi, którą zbroczył krwią monarszą.“ Nie powinna istnieć dla tego, że sprawcy podminowania moskiewsko-kurskiéj kolei żelaznéj i kordegardy w pałacu Zimowym nie mogą być uważani za carobójców, tylko jako winni zbrodni przeciw bezpieczeństwu publicznemu, przez kodeks karny przewidzianéj, tém bardziéj, że w jednym z tych wypadków nie było wcale ofiar, a w drugim — ofiarami byli nieczłonkowie panującéj rodziny, tylko rodziny chłopskie i ludzie stanu wojskowego, pochodzący również ze sfer wieśniaczych.

Łatwém zrozumieć, że rokowania, odbywające się między rządami trzech cesarzów, tudzież zamiar zwabienia do udziału w tychże rokowaniach rządów Anglii i Francyi, zmierzają do uchwalenia stałych przepisów, dotyczących wzajemnego wydawania z państwa do państwa nie tylko królobójców, ale i wszystkich w ogóle przeciwników istniejącego porządku rzeczy, zamyślających o przewrotach gwałtownych. Jest to dążność do zgodnego prześladowania przez wszystkie mocarstwa pierwszorzędne wszelkiego rodzaju sprzysiężeń politycznych. Jest to dążność do ustanowienia czegoś w rodzaju „świętego związku“ w celu tłumienia wszelkiéj działalności rewolucyjnéj. I są naiwni, którzy myślą, że takie państwa, jak Anglia i Francya, które dorobiły się instytucyi swobodnych w drodze rewolucyjnéj, zechcą przyłączyć się do takiego „związku!“ Któż są ci, którzy tak myślą? Myśl ta niedorzeczna nie mogła przyjść do głowy ani mądremu kanclerzowi Niemiec, ani ministrom austro-węgierskim cis- i translitawskim, ponieważ sumienie społeczne w tych państwach konstytucyjnych nie może się oburzać na sprzysiężenia przeciw absolutyzmowi monarchicznemu. Czyż mężowie polityczni tych krajów nie rozumieją, że w oczach Francyi republikańskiéj spisek przeciw monarchizmowi, nawet konstytucyjnemu, nie stanowi jako żywo zbrodni? Anglia zaś nigdy, pod żadnym pozorem, nie zrzekała się i nie zrzeknie służącego sobie, jako krajowi wolnemu, prawa dawania przytułku wygnańcom politycznym. Nareszcie — nie podobnaż przecie być do takiego stopnia naiwnym, aby na prawdę myśleć o zawarciu traktatu, nie uzasadnionego na wzajemności. A któż z ludzi politycznych niemieckich, albo austryackich, chociażby zmuszonych do wyjazdu z kraju, szukał kiedykolwiek schronienia w Rosyi, która dawała tylko przytułek prześladowanym przez rewolucyą francuzką monarchistom?

Widoczném jest, że na zjeździe w Gdańsku kanclerz niemiecki zażartował sobie z dyplomatów rosyjskich i że taki sam los czeka tych ostatnich na przyszłym spotkaniu cara z cesarzem austryackim. Ceną najżywotniejszych interesów Rosyi opłaconą zostanie złudna obietnica odgrywania roli żandarmów caryzmu na Zachodzie, bo rzeczywistymi żandarmami Rosyi nikt nie zostanie, a tém mniéj książę Bismarck. Splamiwszy domaganiami się swojemi godność wolnych krajów, oburzywszy przeciw sobie ludzi wolnomyślnych i menerów rewolucyjnych wszystkich krajów, rząd petersburski pozostanie, jak był zawsze, sam jeden w walce z domową swoją biedą, sam jeden uosobiony w swém czynownictwie dyplomatyczném, wojskowém, cywilném i duchowném, od którego odżegnywać się i na które plwać nie przestaje cała ziemia rosyjska, całe społeczeństwo, nieskalane koronną służbą, cały naród, jęczący pod brzemieniem samowoli rządowo-czynowniczéj.

Stało się to, czegośmy oczekiwali i co przepowiadaliśmy. Pchany na dół po pochyłości stroméj chucią zemsty i chucią dławienia samodzielności społecznéj, rząd nasz pozostaje głuchym na wołania sprawiedliwości i rozumu politycznego. Przysłane z Berlina statuta „wielkiego i małego stanu oblężenia“ stały się dziś fundamentem naszéj polityki „wewnętrznego uspokojenia.“ Niezdołał jeszcze odziedziczony przez najnowszy skład rządu po ministerstwie „nowych powiewów“ sekretarz stanu Kochanow wykończyć należycie swych prac nad kodyfikacyą „środków nadzwyczajnych“ i nad „uporządkowaniem“ deportacyi administracyjnéj, — a już prace te otrzymały moc prawną i nawpół ukodyfikowane „środki nadzwyczajne“ rozkazał car zastósować w obu stolicach, w guberniach, gdzie zaszły rozruchy przeciw żydom i w miejscowościach im przyległych, jak np. w gub. wołyńskiéj.

Niemając pod ręką tego dokumentu, dowodzącego ducha wynalazczości czynowniczéj pod względem sztuki gnębienia, gdzie, jak słyszeliśmy, głównym argumentem, mającym trafić do przekonania wszem wobec i każdemu z osobna, jest zasada nienaruszalności samodzierżawja (po raz trzeci w ciągu 6 miesięcy nowego panowania publicznie wygłaszana), — nie możemy wydawać sądu o wyższości usystematyzowanego pozbawiania osobistéj i społecznéj wolności nad bezsystemowém ich naruszaniem, praktykowaném w końcu starego i początku nowego panowania. Dla przebywających w Rosyi wiernopoddanych carskich i ochranianych od klęsk rewolucyi „nadzwyczajnemi środkami“, zawsze przecież one stanowią przeszkodę do korzystania z praw normalnych, i bez tego już, jak wiadomo, niezbyt obszernych. Deportacya administracyjna, nie zniesiona w zasadzie, nie przestanie być dla nich ustawiczną groźbą, mieczem Damoklesa, wiszącym nad ich głowami ciągle i mogącym spaść w razie najmniejszego z ich strony oporu samowoli rządowéj, lub bezprawiom oddzielnych ajentów władzy. O ileż wobec tego mogą działać uspokajająco na społeczeństwo owe ukodyfikowane „środki nadzwyczajne“ i uporządkowane sposoby deportacyi administracyjnéj? I jedne i drugie uspokoić mogą tych tylko, komu dobrze jest i wygodnie w otoczeniu, podtrzymywaném przez teraźniejsze państwowe i społeczne statu quo i tego, kto chwyta się owego statu quo, jak tonący słomki. Ale co poczną ci, dla których teraźniejsze państwowo-społeczne stósunki rosyjskie są brzemieniem nie do zniesienia, którzy powstawali, powstają i powstawać będą przeciw tym stósunkom, którzy odwracają się ze wstrętem od przeszłości, nie godzą się z teraźniejszością i nie mogą żyć samą nadzieją lepszéj przyszłości, samemi ideałami sprawiedliwszego, bardziéj ludzkiego społeczno-państwowego ustroju? Wszak istotne uspokojenie społeczeństwa zależy właśnie na uczynieniu zadość potrzebom najbardziéj kulturnéj, najbardziéj przodowniczéj jego części, dążącéj bądź co bądź do postępu. Uspokojenie narodu zależy na ulżeniu przygniatających go ciężarów, na usunięciu tych stósunków, które oddają masy na pastwę pojedyńczych indywiduów, oddają wrodzoną każdemu człowiekowi potrzebę wolności sumienia, swobodę opinii, słowa i działań — na pastwę samowoli, bawiącéj się w regulaminowanie swoich bezprawi, w imię interesów obcych, wbrew rzeczywistym interesom narodu i gwoli bezpieczeństwa i pomyślności osób, które są tylko pasożytnemi narościami na ciele tegoż narodu.

Jeśli kto chce uspokoić wzburzonego człowieka, to stara się najpierwéj oderwać jego myśli o[illegible] które wstrząsnęły duszą jego i skierować j[illegible] działalności, mogącéj zaabsorbować wszystkie[illegible]ności i całą uwagę. Czyż nie tak samo nal[illegible]pować i ze społeczeństwem, jako zbiorowe[illegible] złożoném z jednostek? Wstrząśnienia w masa[illegible]regach inteligentnéj młodzieży, wiążącéj [illegible] w ścisłe koła rewolucyjne, z coraz to bardziéj [illegible]jącą w nich namiętnością do robót destruktywnych, u nas owocem łupiezkiego ustroju życia w przemy[illegible] i rządzie, tudzież wzrastającego rok rocznie, już w ciągu lat 15, jarzma samowoli administracyjnéj. Naród u nas zrujnowany; są miejscowości, gdzie rzadko która rodzina z inteligencyi nie znajduje swych członków na długiéj liście ukaranych śmiercią, uwięzionych lub deportowanych na całe dziesiątki lat, bądź za wyrokiem sądu, bądź porządkiem administracyjnym. Czyż ten zrujnowany naród, czyż te pogrążone w rozpaczy rodziny zadowolnią się i zaspokoją tém, że nowe tysiące ludzi pójdą na Sybir, do więzień, na szubienice, albo poniosą śmierć na placach wystrzelani przez wojsko, na „prawnéj“ zasadzie ustanowionych w tym celu dla téj, lub owéj miejscowości „środków nadzwyczajnych?“... Nie, zaiste!... Kraj uspokoi się dopiero wówczas, kiedy każdy z pokrzywdzonych uczuje ulgę na sercu, kiedy każdy ze skazanych będzie mógł powrócić do przerwanych zajęć i pracować pod opieką wolności prasy, ruchu, stowarzyszeń, wolności sumienia, słowa i samorządu, słowem pracować po ludzku, na pożytek swój i korzyść powszechną.

Usunięcie wszelkich „środków nadzwyczajnych“, a szczególnie — zupełne zniesienie deportacyi administracyjnéj i zapomnienie przeszłości, to jest powrócenie rodzinom ocalałych jeszcze na Syberyi i w więzieniach członków, czyli inaczéj — powszechna amnestya — oto środki uspokojenia wewnętrznego, które dyktuje zdrowy rozum polityczny. W interesach własnego bezpieczeństwa powinno domagać się tych środków całe społeczeństwo rosyjskie, niepoddając się złudzeniu i błędowi, jakoby „usystematyzowany“ stan oblężenia i „uporządkowana“ deportacya administracyjna była w możności zastąpienia prawdziwych rękojmii spokoju i porządku, to jest wolności osobistéj, samodzielności społecznéj, tudzież prawa, aby oskarżani o t. z. „naruszenie spokojności publicznéj“ podlegali jedynie sądowi sumienia społecznego.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 7 października.

(—) Mylném jest zdanie, że myśl przewodnia rządu w Rosyi zwróconą jest wyłącznie w polityce wewnętrznéj ku walczeniu z nihilizmem i ku wprowadzaniu oszczędności budżetowych. Widzimy wprawdzie i w jednym i w drugim kierunku wyraźną i chwalebną ku temu dążność, objaw popędu danego osobiście przez cara. Czy rząd dąży do zadania właściwemi drogami, inna to kwestya i rozbierać tego nie będziemy teraz, ale z objawów pod oczy wpadających widoczném jest, że inne jeszcze jakieś prądy nurtują w tém społeczeństwie. Gorączkowy jakiś ruch panuje przy organizacyi i reorganizacyi władz i instytucyi, przy projektach i kontr-projektach zmian systemu naukowemu, organizacyi wojskowéj, przy układaniu nowych instrukcyi, przepisów dla władz administracyjnych i oznaczeniu ich atrybucyi, przy organizacyi gminy, procedury sądowéj, prawodawstwa karnego, systemu opodatkowania. Rzekłbyś że nowe państwo, nowe społeczeństwo się buduje — pośpiech i niepokój w sferach rządowych, niepokój, jaki to działanie

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 230.)

Myśl o cesarzu nastraja na nutę sentymentalną każdego prawie Rosyanina, nawet takiego, który wyznaje zasady komunistyczne i przeciwko niemu spiskuje. Jak się to zgadza — trudno pojąć; faktem jest, że się zgadza. To téż i Bagrjanowskij przy ostatnich swych słowach rozczulił się tak, że głos jego przybrał ton o całą oktawę wyższy.

— No cóż? — zgadzacie się?

Milczenie.

— Mnie jeno o tego pastucha chodzi — ozwał się półgłosem jeden z gospodarzy.

— A ja znowu se myślę — rzekł drugi już głośniéj — że to jak świat światem nie bywało, żeby lada miotłę, lada wić kupować!

— Więc się zgadzacie?

— Kiej się już rzekło słowo — ozwał się Franek.

— Zadne słowo się nie rzekło, ja wam powiadam, słyszycie! — wołał komisarz co sił starczyło. — To tylko słowo jest ważne, które wobec mnie wymówicie. Pamiętajcie, że to raz na zawsze, że choćby się co na świecie i zmieniło na lepsze, wam z tego nic już nie przyjdzie.

— Ej kumie! bobyście się jeszcze wstrzymali — rzekł Jasiek Bień, trącając Franka w łokieć.

— Komisarz gada — bo gada — mruknął Franek. — A ja tam słowa nie zmieniam. Kiej raz powiedziano tak — to tak!

Pomimo powagi Franka i wpływu, jaki wywierał, gromada szemrała.

— Cztery morgi lasu — poduszczał Bagrjanowskij — no to za używalność lasu; ale półtoréj morgi za pastwisko!... Więc się zgadzacie na układ przez was podpisany?

— Ha! kiej nam jaśnie komisarz nie doradza....

— Ja was tylko ostrzegam jak wasz przyjaciel. Ukazuję wam korzyści, jakich zrzec się chcecie; ale przeszkadzać wam nie mam prawa.

— Podpiszemy! — rzekł Franek stanowczo. — Niech będzie, co chce.

— Dyć to końca z tém dziś nie będzie. Podpisać — i tyla! — zawtórował mu Mamuna.

— Wam łatwo podpisać... macie dzieci kilkoro — ale ja se nie dam rady z pasieniem bydła, a i owiec jest tam z dziesiątek — odparł któryś z gospodarzy.

Za tym ostatnim głosem poszło dużo innych. Głosy Franka i Mamuny przebrzmiały bez echa.

— Zatém nie chcecie?

— Nie chcemy, jaśnie komisarzu! — i gromada, dotykając ziemi czapkami, ze słowami: „Niech będzie pochwalony“ wychodzić zaczęła.

Juliusz przez cały czas sceny powyższéj nie wyrzekł ani słowa. Nie był dumnym z natury, ale walka z Bagrjanowskim wobec włościan była nad jego siły. Coby zresztą były pomogły jego słowa, które Bagrjanowskij byłby łatwo potrafił wystawić jako interesowane kłamstwo. Poczuł od pierwszéj chwili toczącéj się rozmowy, że najsumienniéj i najsłuszniéj zawarty układ zostanie zerwany. Głuchy gniew wrzał w nim, patrząc na włościan, którzy w ręku zręcznego podżegacza stawali się miękkim woskiem, urabianym wedle jego woli. Gdy wyszli, stanął przed Bagrjanowskim; oburzenie najwyższe malowało się na jego zwykle tak łagodnéj i spokojnéj twarzy.

Udało się panu wybornie — rzekł głosem przytłumionym od gniewu.

— Pochlebiam sobie, że spełniłem mój obowiązek.

— Więc obowiązkiem pana jest utrzymywanie ciągłéj niezgody między sąsiadami, żyjącymi z sobą o miedzę i dziećmi jednéj ziemi? Pielęgnowanie staranne w tych ludziach nieoświeconych instynktów chciwości, nauczanie ich nieszanowania cudzéj własności, rzucanie im w umysły niczém nieuzasadnionych nadziei, które będą wiecznie włościanina naszego sprowadzać z drogi spokojnéj, wytrwałéj i uczciwéj pracy, będzie on bowiem marzył o posiadaniu nieograniczoném, a z tego co ma kontentować się nie będzie. Pan wydzierasz ludowi rzecz droższą niż własność, wydzierasz mu jego moralność! Bezprawie musi w nich wyniszczać wszystkie te przymioty, które wyrabia porządek, poczucie sprawiedliwości i owa karność prawa, stanowiąca najlepsze wychowanie dla ludu.

— Powiedziałem panu — wycedził szydersko Bagrjanowskij — że spełniłem mój obowiązek. Mógłbym dodać — obowiązek patryoty...

— A obowiązek człowieka? zawołał Juliusz.

— Nie pozwoliłeś mi pan skończyć. Otóż mógłbym powiedzieć — obowiązek patryoty; ale ja patryotą nie jestem; moje zaś przekonania osobiste nakazują mi właśnie otwieranie oczu ludowi na prawa, jakie mu przysługują, a których prędzéj czy późniéj lud dojść musi, chociażby mu nawet przyszło przejść przez morze krwi...

— Więc pan jesteś burzycielem społecznego porządku!

— Ja społecznego porządku nie znam, znam tylko społeczny nieporządek.

— Ja zaś jestem patryotą — zawołał Juliusz — ale przedewszystkiém jestem człowiekiem!... i przychodzi mi tego żałować w téj chwili, bo gdybym był tylko patryotą, denuncyowałbym pana, dziś bowiem przekonania nihilistyczne, nawet w komisarzach włościańskich, przysłanych do Polski, przestają być tolerowane!

To mówiąc, Juliusz wybiegł z karczmy, słysząc za sobą suchy, ironiczny śmiech Bagrjanowskiego.

Gdy wrócił do domu, Jadwiga wychodząca naprzeciw niemu przestraszyła się jego bladością.

— Co się stało, Julku? — zawołała. — Tyś chory! Powiedz mi, co ci jest?

Juliusz zaledwie mógł mówić. Spokojna zwykle jego natura raz doprowadzona do ostateczności, czuła się wytrąconą z kolei, gniew potargał w nim jakieś nietknięte dotąd tamy. Cierpiał podwójnie, bo się gniewu i utraty panowania nad sobą wstydził.

— Pozwól mi chwilę pozostać samemu — rzekł. Daję ci słowo, że mi nic nie jest, opanował mnie tylko gniew godny dzikiego człowieka. Komisarz doprowadził do zerwania umowy...

Pod wieczór przyjechał któryś z sąsiadów. Juliusz był jeszcze tak rozdrażniony, że nie czuł w sobie dość siły do mówienia o dzisiejszéj rozprawie, został w swoim pokoju, składając się bólem głowy, którego doświadczał rzeczywiście.

Sąsiad pozostał z paniami i wśród rozmowy, któréj i Dora była świadkiem, zapytał pani Wieruszyny, czy wieść o małżeństwie Józefa była prawdziwą.

— Państwo znają go tu lepiéj — dodał — pan Juliusz jest z nim w takiéj przyjaźni, — więc od nikogo lepiéj się o tém dowiedzieć nie można.

— Niceśmy o tém nie słyszały — odrzekła pani Wieruszyna.

— Podobno żeni się w Warszawie z bardzo bogatą panną.

— Być może. Był w tych czasach kilka razy w Warszawie, aleśmy sądzili, że jeździł do chorego stryja. Nic nie wiemy o tém że się żeni...

— Tak mówią.

— Jest to zresztą bardzo prawdopodobne — zakonkludowała pani Wieruszyna.

Dora spłonęła rumieńcem, a jéj nóżki miały niepomiarkowaną ochotę ratowania się ucieczką, lecz nie pozwoliła im na to. Udawała, że z zajęciem spogląda przez okno, by nie spotkać wzroku nikogo z otaczających.

Po odjeździe gościa, skoro już wszyscy udali się na spoczynek, pani Wieruszyna weszła cicho do pokoju Jadwigi.

— Moje dziecko — rzekła — chcę z tobą pomówić, ale tu Dora mogłaby nas usłyszeć, — w jéj pokoju słychać wszystko, co się tu mówi. Chodź ty więc do mnie.

— Tobie jednéj, moja Jadziu, powierzę rzecz, którą ukrywałam dotąd przed wszystkiemi — mówiła daléj matka, całując córkę z rozrzewnieniem najwyższém, gdy się znalazły w sypialnym pokoju. — Ty jesteś najsilniejszą z mych dzieci; wybrałam cię na ofiarę. Na co macie wszyscy się martwić. Twemu smutkowi zresztą nicby nie ulżyło, gdyby go podzielali Julek i Dora.... Wiesz, że moja matka umarła z raka w piersi... jest to często niestety choroba dziedziczna... I ja ją mam!

Jadwiga z płaczem rzuciła się w objęcia matki.

— Cały przebieg choroby widziałam u mojéj matki — i nie mylę się. Tylko u niéj było to cierpienie zaniedbane i gdy poddała się w końcu operacyi, lekarze dokonali jéj, wątpiąc od razu o skutku, było bowiem za późno — jak mówili. Ja chcę wam ratować matkę i dla tego operacyi poddam się zaraz. Nie dawno, bo przed weselem krakowskiém, radziłam się u naszego doktora i właśnie on mi tę myśl poddał. Za parę dni pojedziemy do Warszawy. Zresztą niech nikt nie wie... Mam nadzieję, że zobaczę jeszcze Julka i Dorę. Wreszcie, gdyby operacya się nie powiodła, — będzie czas ich wezwać... Powiem im, że jedziemy do Lwowa, do siostry mojéj, któréj od lat kilku nie widziałam. Przyrzeknij mi, Jadziu, że nikomu nic nie powiesz.

— Uczynię jak chcesz, mamo! Jedźmy jak najspieszniéj. Dziękuję ci, mamo, żeś mnie wybrała na powiernicę twych cierpień... Miałabym żal, gdybyś mnie oszczędzała. Julek mężczyzna, potrzebny w domu.... Dora dziecko. Znajdę siłę do przetrwania téj strasznéj próby...

W pół godziny potém Dora usłyszała stłumione łkanie. Nie spała jeszcze. Wieść przywieziona przez sąsiada stała jéj ciągle w myśli; zerwała się i usiadła na łóżku. Łkanie wychodziło z pokoju Jadwigi. Dora pobiegła ku drzwiom do niego prowadzącym. Stanęła w progu, serce jej się ścisnęło. Jadwiga klęczała przy łóżku, twarz jéj była zalana łzami, oczy utkwione w wizerunku Matki Boskiéj. Nie spostrzegła siostry stojącéj w progu i nie starała się miarkować wyrazu boleści, widniejącego w całéj jéj postaci.

— Jadziu!....

Zerwała się nagle, Dora rzuciła się jéj na szyję.

— Co ci jest, siostrzyczko? Mój Boże! ty masz jakieś zmartwienie. O Jadziu moja droga! żebym ja mogła co zrobić, żeby cię pocieszyć. Powiedz mi, co ci jest?... Pójdę choćby na koniec świata po to, czego ci brak...

— Cicho, moje dziecię. Tego, czego mi brak, nie jest w twojéj mocy mi dostarczyć.

— Ja wiem — co ci jest!

Wykrzyknik ten Dory przestraszył Jadwigę.

— Co wiesz, Doro? Czego się domyślasz?

— Mówię ci, że wiem...

— Musisz mi powiedzieć zaraz co myślisz, nie ustąpię, póki się nie dowiem.

— Ciebie, siostrzyczko, zmartwiła wiadomość, że... że się pan Józef żeni...

Jadwiga nie mogła ukryć zdziwienia. — Że się pan Józef żeni? — powtórzyła. Może, siostrzyczko — dodała opamiętawszy się nieco i pragnąc rzucić na pastwę ciekawości Dory choćby upokarzające dla siebie przypuszczenie. — Może tak jest rzeczywiście... ale nie mów nic nikomu — i — idź spać. Już się uspokoiłam zupełnie.

Jakoż wysiłkiem woli Jadwiga odzyskała spokój i Dora utwierdzona w domyśle, usnęła wkrótce.

Noc biegła do końca w szacie wzruszeń i zdziwień. Nazajutrz dowiedziała się Dora, że pojedzie na kilka tygodni do ciotki, mieszkającéj o kilka mil, gdyż matka jéj z Jadwigą wyjeżdżały do Lwowa, a Juliusz, zmuszony interesami do częstego opuszczania domu, nie mógł być dla niej dostateczną opieką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będzi w narodzie, który nie wie kto o nim radzi i co o nim radzą, oto atmosfera, którą społeczeństwo rosyjskie oddycha. Wobec tego przychodzi nieraz na myśl pytanie, jakie pierwiastki wchodzą do tego fermentu, pod naciskiem jakiego niebezpieczeństwa znajduje się państwo, jakie zmiany nam przyszłość przyniesie? Dokąd społeczeństwo rosyjskie dąży i dojdzie? Niedaleka przeszłość mogłaby tu dać wskazówki, jak mało produkcyjną a jak zgubną jest ta gorączkowość.

Po traktacie paryskim 1856 r. rozgłośnem było a trafném wyrażenie ks. Gorczakowa: Que la Russie a besoin de se recueillir. — Było to zapowiedzią, że Rosya pragnie i potrzebuje pokoju — i rzeczywiście po klęskach kampanii Sebastopolskiéj, wobec zamiarów Aleksandra II. wyswobodzenia włościan, reformy systematu wojskowego, reformy sądownictwa, reformy administracyi kraju, Rosya potrzebowała pokoju. Czy miała go w miarę potrzeby? Nie — przemiany w ustroju państwowym a mianowicie wyswobodzenie włościan i związana z nim kwestya rolnicza, naruszyły w podstawach wszystkie stósunki społeczne. Na to, by te stósunki wprowadzić we właściwe karby, by ukołysać zbudzone namiętności, potrzeba było działania rozważnego, powolnego. Tymczasem ludzie, będący podówczas u władzy, jakby ścigani wrogiem, jakby z nieczystem sumieniem działający, pospiesznie niszczyli dawne stósunki społeczne, klecili nowe. Za pospiesznie dla rzeczy, nie dosyć pospiesznie, by uniknąć dwóch grożących niebezpieczeństw: nihilizmu i wojny wschodniéj. Gromy tych dwóch burz uderzyły i cóż się stało? — Rozwój państwa sparaliżowany został. To są w streszczeniu dzieje Rosyi ostatnich 25 lat, dzieje panowania Aleksandra II. Ani krytyka, ani rekryminacye nie byłyby tu właściwe; notujemy tylko fakt, że ten gorączkowy prąd, jaki panował wówczas, był dla Rosyi zgubnym, a pomimo tego tym samym ona idzie dziś torem. Są publicyści, którzy przypisują chytrym działaniom osobistości potężnéj rozbudzenie kwestyi wschodniéj i pociągnięcie Rosyi do wojny w celu sparaliżowania jéj organizacyjnéj pracy, tak jak w téj chwili tejże osobistości przypisują podniesienie kwestyi Tunisu w celu sparaliżowania sił Francyi. — Nam się zdaje nieprawdopodobném, przesadzoném, by działania i wpływy takiego rodzaju były możliwemi. — Cóżkolwiekbądź niewątpliwem jest, że tak z wojny wschodniéj jak i z borykania się z nihilizmem, Rosya wyszła osłabioną — że 25-letnia praca reformatorska raczéj ujemne jak dodatnie pod względem sił państwa wydała owoce. Dzisiaj Rosya więcéj niż kiedykolwiek potrzebuje skupienia ducha swego na wewnątrz. Kwestya rólnicza rozpoczęta a zbakierowana, występuje w coraz groźniejszych objawach. Opłakany stan administracyi kraju, niższych i wyższych zakładów naukowych, — deprecyacya waluty, brak kredytu, upadek rólnictwa i przemysłu, budzący się pomiędzy ludem popęd do emigracyi ku Azyi i opuszczenia ziemi zanadto opodatkowanéj, a zwłaszcza rozstrój moralny we wszystkich warstwach społeczeństwa, rozstrój groźny, bo w zupełnéj harmonii będący ze wszystkiemi elukubracyami nihilistowskiemi, oto jest stan rzeczy, wymagający silnéj dłoni u władzy, oględnéj, systematycznéj, uczciwéj pracy, lecz nie tych wyskoków gorączkowych, których dotychczas ciągle jesteśmy świadkami.

Madryt, 4 października.

(Dokończenie).

Po zamknięciu rzeczy o smutnym wypadku z Garfieldem, prezydentem Stanów Zjednoczonych, wyda wam się może poruszenie jéj z méj strony niewłaściwém; pozwólcie mi jednak zaokrąglić ją poglądem na nią prasy hiszpańskiéj. Według nas, rewolucya i w Stanach Zjednoczonych niepospolite odniosła zwycięztwo: owa republika, którą nam ciągle za wzór stawiają, okazała światu, że nie stoi jeszcze na szczycie takiéj doskonałości, na jakiéj ją widzą oczy ludzi entuzyazmem postępu zaślepione, lub osądzają umysły niedojrzałe. Wiemy już o tragicznéj śmierci Garfielda — o skutku zabójczego zamachu demagogii na władzę, zkąd jedni tam pokryli się szczerą żałobą, a drudzy ukryci jakby w podziemnych norach, cieszą się z wypadku w gruncie zepsutego swojego serca i rozstrojonego rozumu. Obrażona strona zbrodnią całéj ludzkości, zapytuje się teraz, jaką za nią odniesie karę jéj sprawca Guitteau? Zwolennicy jego czynu spodziewają się dlań nietylko uwolnienia, ale i nagrody; ludzi porządku i prawości oburza przypuszczanie nawet podobnéj myśli. My tu atoli w jéj urzeczywistnienie prawdopodobne wierzymy. Prawodawstwo bowiem karne Stanów Zjednoczonych ma wielkie niedostatki, które sprzyjają zbrodniarzom. Według niego zabójstwo dokonane na naczelniku państwa, prócz znaczenia zbrodni popełnionéj na pospolitym człowieku, nie ma innego znaczenia, a ta sama okoliczność nie małéj jest wagi, bo jéj otworem może się wśliznąć łatwo bezkarność. Mnóstwo wpływowych i znakomitych rzeczników zabójcy, mówi Revista Contemporanea, stawiają prawny system, według którego Stany nie mogą sądzić spraw po za ich granicami zaszłych — śmierć Garfielda za Washingtonem nie należy do jego juryzdykcyi i Guitteau za nią odpowiadać nie może; zadawszy ranę prezydentowi w Washingtonie, za nię tylko odpowiada, a nie za śmierć alibi. Taki wybieg każdemu z nas śmiesznym się wyda, ale w Stanach Zjednoczonych śmieszności nawet zamieniają się na rzeczywistość. Obok tego złożenie trybunału z dwunastu sprzyja niezmiernie zbrodniarzowi, albowiem potępienie winnego będzie się starało pomścić stronnictwo jenerała Granta, które się już znajduje przy władzy, i tajemne stowarzyszenia, które zadekretowały śmierć Garfielda. W razie znowu uwolnienia go, ludzie uczciwi i przyjaciele ofiary nie przebaczą im tego nigdy. Kto tu przystanie na przyjęcie roli sędziego? Co więcéj, sam nawet Guitteau ma w ręku prawną broń, któréj niezawodnie w potrzebie użyje, a tą jest odrzucanie do nieskończoności sędziów, którzy mają już o czynie opinię wyrobioną. Na téj drodze dobierze sobie sędziów ze swoich i zabezpieczy najzupełniejszą bezkarność. Nawet i ta okoliczność, że do uznania winnych potrzeba w sędziach jednozgodności, choćby jeden tylko głos przeciwny, drzwi mu więzienia otwiera. Na téj drodze Guitteau ma uzasadnione nadzieje ocalenia się, lęka się atoli dzikiego, ale istniejącego tam prawa Lyncha, podług którego wzburzony lud może się nań rzucić i powiesić go bez ceremonii, a choćby nawet był niewinnym, nikt za jego śmierć do odpowiedzialności pociągniętym być nie może. Lynchiści mogą się z nim sprawić gdziekolwiekby go ująć zdołali i nie zostawić mu czasu do wymknięcia się za granicę. W tym tu razie uczciwi powiedzieliby, że otrzymał sprawiedliwą karę, grantyści nie potrzebowaliby opłacać mu drogo jego milczenia, a wspólnicy nie lękaliby się żadnych wyjawień z jego strony. Tu Guitteau jest więc bardzo niepewny — i to nie bez słuszności.

Jeszcze słówko i zakończę. Według orędzia belgijskiego króla, sposobią się tam potężne wojska, budują i wzmacniają nadgraniczne warownie. W Paryżu sądzą, że Belgia zamierza wypowiedzieć Francyi wojnę, a w Brukseli, że zaczną z Paryża. Podług naszych dzienników zdaje się być rzeczą pewną, że stronnictwo Gambetty za przywrócenie Metzu i Strassburga Francyi, przyrzekło Berlinowi z pomocą własnych sił oddać większą część ziem belgijskich i przytém rzucić w jego objęcia całą Irlandyą(sic!) Odkrycie tych politycznych tajemnic zawdzięcza się angielskim szpiegom, a podobno i Niemcy nie bardzo się z niemi kryli. Ci ostatni są podobno przekonani, że bez sprowadzenia Francyi do mocarstwa czwartego rzędu, Europa nigdy stałym pokojem cieszyć się nie może. Coś to podobnego do łupów zdobytych na przechodniu, gdzie ich sprawcy wzajemnie czychają na swoje życie, aby ich swobodnie jeden z nich używał. Nie chcą wojny, podstępem i zdradą innych osłabić usiłują, a jednak szukają jéj — i to wojny europejskiéj.

Nie odstępujemy dotąd od naszego przekonania o zjeździe cara z cesarzem austryackim, ani wątpimy o spotkaniu się króla Humberta z ostatnim. Domyślamy się, że ów zjazd ma na celu zawarcie przyjaźni pomiędzy Austryą i Włochami, zaniechanie tych ostatnich myśli o Tryeście i Adryatyku i otrzymanie upoważnienia do zajęcia się Sabaudyą i Nisą.

A. de Glas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Wieku piszą z Petersburga: „Jednym z najważniejszych wypadków dnia a nas najbliżéj dotyczącym, jest zapowiedziany powrót pp. Buteniewa i Masałowa, którzy prowadzili układy z Kuryą rzymską. Wspomnieni dyplomaci spędzili w Rzymie sporo czasu a opracowywana przez nich sprawa przechodziła różne fazy i napotykała na rozliczne kwestye oporu. W liczbie tych ostatnich jedną z najważniejszych, jak wiadomo, była kwestya języka miejscowego lub państwowego w kościele. Jak mówią, kwestya ta ostatecznie rozstrzygniętą została w duchu przychylnym dla języka miejscowego. Jest to wszakże dopiero projekt, szkic, na zasadzie którego dopiero właściwy konkordat będzie ewentualnie wykonany. Dyplomaci rosyjscy właśnie przywieźć mają ów projekt do Petersburga, tutaj zostanie on przejrzany i rozebrany, i, o ile zyska właściwe zatwierdzenie, panowie Buteniew i Masałow powieźć go mają do Rzymu. Telegram powiadomił nas, że powrót dyplomatów do Rzymu przypadnie w miesiącu grudniu r. b. Być może jednak, że zajdzie jakie opóźnienie, tak bowiem rząd ces. rosyjski jak i Kurya rzymska zdają się przywięzywać szczególną do układów w mowie będących wagę i z jednaką prowadzą je oględnością i rozwagą.“

NIEMCY.

* Berlin, 9 października. W sprawie kościelno-politycznéj pisze Germania: „Przywrócenie pokoju w walce kulturnéj odgrywało dotąd wielką rolę w ruchu wyborczym. Z powodu najnowszych wyjaśnień możemy ten punkt całkiem pominąć; mimo nominacyi biskupów, lub administratorów i zamierzonego planu utworzenia ambasady u Stolicy świętéj w głównych sprawach nic się nie zmieniło. W formie polemiki przeciw Germanii potwierdzają dzienniki oficyalne największe obawy, jakie wyraziło nasze pismo i zapewniają nas bez ogródki, że nie chodzi o rewizyą ustaw majowych, lecz tylko o dalszy ciąg polityki „pełnomocnictw dyskrecyjnych,“ czyli, że nie ma pokoju, lecz prowadzi się daléj walka, która w najnowszych czasach prowadzoną jest już to przemocą, już to wybiegami dyplomatycznemi. Pisma oficyalne twierdzą równocześnie, że rząd nigdy nie miał innych zamiarów i dla tego nie wolno twierdzić, iż z powdu powrotu marnotrawnego syna Bennigsena zmienił rząd swą postawę. Jeśli to ma być prawdą, to nie można pojąć, co właściwie ma znaczyć owo ciągłe granie na flecie, mające zwiastować pokój. Czy sądzono, iż wyborcy katoliccy dadzą się ułudzić i poddadzą się? Tak w tym, jak w innych wypadkach, zapewno przekonano się, że napróżno zarzucaną była wętka. Katolicy tém większy gotowi jeszcze brać udział w wyborach, ponieważ kwestya kulturkampfu zajęła znowu pierwszorzędne miejsce. O tyle więc moglibyśmy być za to wdzięczni rządowi.“

W téj saméj sprawie pisze Westf. Merkur, organ katolików westfalskich, co następuje: „Skrybenci oficyalni, pisząc w ostatnich czasach o układach z Rzymem, zdają się igrać z prawdą, bo z dziwném mistrzowstwem umieją przekręcać prawdziwy stan rzeczy. W najnowszym swym elaboracie podejmują się oni dziwnego zadania, aby udowodnić, że Tribüne nie ma słuszności, jeśli twierdzi, iż państwo w toku układów „jest stroną proponującą i szukającą (zgody), Kurya zaś oczekuje i decyduje.“ Główny organ secesyonistów nie przedstawia wprawdzie prawdziwego stanu rzeczy, ale przekręcanie faktów ze strony dzienników oficyalnych, które występują przeciw téj wiadomości, jest eszcze przewrotniejsze. Fałszywém jest twierdzenie, że Berlin chciał przez p. Schlözera przekonać się w Rzymie, czy Stolica św. gotowa jest na nowo podjąć układy. Faktem jest bowiem, że od marca rb. Ojciec św. kilkakrotnie, a jeszcze w ostatnich dniach miesiąca sierpnia (a więc jeszcze przed zdumiewającą wiadomością Norddeutsche Allg. Ztg. o misyi p. Schlözera w Rzymie) działał w celu przywrócenia pokoju między państwem a Kościołem, a jednak u drugiéj strony nie znalazł odpowiedniéj gotowości. Przed wysłaniem więc już posła do Rzymu miano „pewność,“ że Ojciec św. gotów jest każdéj chwili podać rękę do zgody, — ludność jednak katolicka w Prusach nie ma do téj chwili pewności, że w Berlinie przyjęto rękę „księcia pokoju“ z równie szczerą intencyą, by ten pokój przywrócić. Cieszy nas zresztą wyznanie dzienników oficyalnych, że Stolica św. szuka pokoju, państwo natomiast zajęło postawę wyczekującą.... Skrybenci urzędowi mimowoli dają Głowie Kościoła katolickiego świadectwo, iż wierny swéj misyi, szuka pokoju; niech się więc rozprawią z rządem o to, iż przypisują mu całkiem inne zamiary.“

Pokojową wielce wiadomość zdaje się zawierać pismo, które cesarz przesłał dr. Hahnowi, tajnemu radzcy i autorowi „Geschichte des Kulturkampfes.“ Oto tenor jednego ustępu owego listu: „Materyały zebrane udowodnią każdemu nieuprzedzonemu, że rząd mój w przekonaniu, iż państwo i Kościół w pokojowéj pracy dążą do swych wzniosłych celów, pełen daléj pojednawczego usposobienia, ożywiony jest życzeniem, aby bez uszczerbku praw państwa żyć z Kościołem katolickim w pokoju.“

— Cesarz Wilhelm przyjmował w sobotę w Baden-Baden na osobnéj audyencyi Biskupa Raess'a i dwóch strasburgskich kanoników. Posłuchanie trwało pół godziny.

— Pobyt wielkiego jeneralnego sztabu wraz z feldmarszałkiem Moltkem w Szlezwiku i Holsztynie nie małe ma dla przyszłości marynarki niemieckiéj znaczenie. Hr. Moltke zasadniczo sprzeciwiał się dotąd utworzenia kanału marza Północnego i ufortyfikowania Kilonii. Feldmarszałek wskutek naocznego przekonania się o potrzebie tych urządzeń zgodził się na projekt dawno już proponowany, wskutek czego 11 warowni ma być wzniesionych na około Kilonii.

— Wpływ Laskera. Essener Ztg. zamieszcza ciekawy artykuł o Laskerze: powiada ona, iż Lasker głównym jest powodem, iż partya narodowo-liberalna się rozpada. On to bowiem w końcu 1877 r., kiedy ks. Bismarck chciał się zgodzić na objęcie teki ministeryalnéj przez Bennigsena, domagał się, aby także pp. Forckenbeck i Staufenberg wstąpili do ministerstwa, — o co ostatecznie rozbiły się układy z kanclerzem. Essener Ztg. tak określa wpływ, jaki wówczas na narodowo-liberałów wywierał p. Lasker: „Nie ma pióra, aby opisać teroryzm, który wtenczas w narodowo-liberalnéj frakcyi wywierał Lasker. Wszystko musiało ulegać Laskerowi. Przytłumiono wszystko, co w jakibądź sposób było zdolne zniweczyć ten wpływ jego. Wiemy bardzo dokładnie, co się wtenczas działo w téj frakcyi. Wiemy także np., iż członkowie téj partyi pochodzący z prowincyi przemysłowych kilkakrotnie usiłowali zmusić prezydyum téj frakcyi, aby opuściła tory manszesterskie, na których ciągle kroczyła i uwzględnić ekonomiczną biedę ojczyzny. Działo się to o wiele wcześniéj, niż nastąpiły zamachy. Wówczas narodowo-liberalna partya miała najlepszą sposobność. Zapewnie sobie przewodnictwo w kraju i parlamencie na długie lata — ale Lasker przeszkodził temu.“

ROSYA.

* W Moskwie przed wojennym sądem okręgowym rozpoczęły się dnia 6 b. m. dwa procesy przeciw socyalistom. Posiedzenia sądu odbywają się w gmachu koszar Chamownickich. Publiczność nie jest dopuszczoną do sali sądowéj. Oskarżonymi są student akademii leśnéj Raszewskij i referent zarządu wojskowego Troickij.

— Z uczniów szkoły Konstantynowskiéj, o których aresztowaniu donosiliśmy, wypuszczono już większą część na wolność, natomiast przyaresztowano dwóch uczniów z michajłowskiéj szkoły artyleryi w Petersburgu i dwóch z aleksandrowskiéj szkoły wojskowéj w Moskwie. W spisku tym najwięcéj zaangażowani są dwaj bracia Michajłowscy, z których jeden jest studentem petersburgskim, drugi uczniem szkoły Konstantynowskiéj. Aspirant oficerski Michajłowski aresztowany został jako bardzo podejrzany, a śledztwo wykazało, że należy do stronnictwa socyalistycznego. Znaleziono mnóstwo pism i druków treści rewolucyjnéj i odkryto, że utrzymywano związek z uczniami innych zakładów. Dzień czy dwa dni po przyaresztowaniu Michajłowskiego zameldował się w szkole Konstantynowskiéj jakiś młodzieniec, który się także nazwał Michajłowskim, chcącym odwiedzić swego brata. Oficer dyżurny odpowiedział mu, że uczniowie są przy stole, należy więc cokolwiek zaczekać w pobocznym pokoju. Gdy Michajłowski do pokoju tego wstąpił, przyaresztowano go, a przy przetrząśnięciu, znaleziono przy nim pisma zakazane, które chciał przemycić do szkoły junkrów.

TELEGRAMY.

Madryt, 8 października. Dziś nastąpiło spotkanie na granicy króla Alfonsa z królem portugalskim; monarchowie spożyli wspólnie śniadanie i wyjechali wieczorem tegoż dnia do Caceres. — Z prowincyi Murcia donoszą o znacznych powodziach.

Paryż, 8 października. W St. Quentin odbyło się dziś poświęcenie pomnika, wzniesionego na pamiątkę bitwy pod St. Quentin w dniu 19 stycznia 1871. Mowę wygłosił minister wojny Farre, w któréj chwalił zwycięztwo zaimprowizowanéj armii i wielbił patryotyzm Gambetty.

— 9 października. Według nadeszłéj tu z Londynu depeszy, wyślą prawdopodobnie Francya i Anglia po jednym okręcie pancernym do Aleksandryi w celu obrony tamtejszéj kolonii europejskiéj. Demonstracya ta okazała się konieczną z powodu poselstwa tureckiego do Egiptu.

Peszt, 8 października. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj przedłożył minister sprawiedliwości projekt do ustawy o ślubach cywilnych pomiędzy chrześcianami a żydami.

Carogród, 8 października. Spór, dotyczący granicy greckiéj przy Zasko-Kriteri nie został dotąd uregulowany, wszelako ma być wkrótce zadowalniająco załatwiony. Reprezentanci właścicieli obligów długu publicznego (bondholders) domagają się od Servera paszy kompensaty za rosyjskie uszkodzenia wojenne, żądając zastrzeżonego haraczu bułgarskiego, haraczu z wyspy Cypru, który Anglia zatrzymała za pożyczkę z r. 1855.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 10 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Motty w Byczynie przeniesiony został do sądu okręgowego w Bytomiu.

---

* **Teatr.** Biedni, obraz z życia ludu warszawskiego w 5 odsłonach przez Leona Swiderskiego.

Autor powyższego utworu, przedstawionego wczoraj i przedwczoraj na scenie naszéj, znany nam jest z udatnéj komedyi Jesienią i mniéj udatnych Pokusa i Ojcowizny. Utwór najnowszy jego możemy znowu nazwać zupełnie udatnym. Autor złożył tu dowód, że umie patrzeć w życie naszego mało-mieszczańskiego społeczeństwa, że umie chwytać postacie z bruku i przenieść je żywcem na scenę. Treść sztuki jest bardzo prosta, okraszona dodatnią myślą przewodnią, a wyzyskaną bardzo efektownie przez autora, który umiał z cichego życia mieszczańskiego spleść cały szereg scen już to wzruszających, już to komicznych, drgających życiem i prawdą. Nie ma tu zawikłanéj intrygi, nie ma sprężynowych efektów i niespodzianek — wszystko jest prostém i naturalném, prawdziwém, a przez to oddziałującém silniéj od wszystkich sprężyn i sztucznych kruczków komedyopisarskiéj techniki. Autor nazwał utwór swój obrazem — i rzeczywiście jest to obraz, chociaż ma cechy dramatu obyczajowego, rozwijającego przed oczyma widza całą panoramę mieszczańskiego świata z mnóstwem typów, przeniesionych żywcem z tego świata na scenę.

Treść sztuki téj można opowiedzieć w kilku słowach — lecz możnaby i na niéj osnuć cały tom powieści. Dzieje rodziny krawca Jana Zawrzała — oto główna jéj treść. Zawrzał jest człowiekiem dobrym, lecz słabym, i jako taki nie mogącym się oprzeć wpływom i manowcom gromady hulaczych towarzyszów, którzy go odstręczają od rodziny, doprowadzonéj przez to do ostatniéj nędzy. On sam stoi już nad brzegiem rozpaczy i najwyższéj boleści — lecz ostatecznie ratuje go opatrzność i miłosierdzie publicznie uosobione w żydzie Dawidzie. Taka jest pokrótce treść utworu p. Swiderskiego. Autor przedstawia nam stopniowo upadek, do jakiego zdąża nasz rzemieślnik prowadzący życie bezładne i hulacze — a natomiast zachęca do pracy i rodzinnego życia. Całym nastrojem i morałem zastósowany jest utwór do potrzeb niższych warstw ludności mieszczańskiéj. — Ale przytém jest zajmującym dla wszystkich widzów — w ogóle stósownie do położenia nie tylko zajmuje autor słuchaczy, ale stara się ich podnieść moralnie.

Sztuka została odegrana bardzo dobrze. Wszyscy artyści grą swoją starali się podnieść dramat. Na szczególne wyróżnienie zasługuje pan Łucyan, panna Kałużyńska (Anna, żona Zawrzała), p. Linkowski (ojciec Anny), p. Królikowski (Obełgalski, nowy typ szubrawca, pijak i cynik), p. Jejde (żyd Dawid).

Panu Doroszyńskiemu zaś, który tę sztukę na własność nabył, należy się ze strony naszéj uznanie, mianowicie, że dał nam obraz cenny i wyższéj wartości z życia Warszawy — a właściwie wszystkich naszych miast — a nie farsę w guście Fafułów i Grojseszyków.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 9 marek 10 fen. Dziś nadesłali N. M. z Poznania 1 m. Razem 10 marek 10 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Na fundusz** jenerała Chłapowskiego złożyła osoba niechcąca być wymienioną 7 akcyi po 100 tal. Banku włościańskiego w Poznaniu, nominalnéj wartości 700 tal., tak że włącznie z temi 2100 mrk. wynosi obecnie fundusz ten 6259 m. 82 fen.

* **Reichsanzeiger** ogłasza rozporządzenia tutejszéj rejencyi, zakazujące rozszerzania Nr. 1. pisma polskiego: Przedświt, drukowanego w Genewie w drukarni polskiéj przy rue de Lausanne.

* **Niemiecki komitet wyborczy** ogłasza na Poznań jako kandydata na posła do parlamentu burmistrza Hersego.

* **Marchijsko-poznańska** koléj otrzymała przywiléj emisyi 500,000 mrk. 4 procentowych obligacyi prioryktowych celem wybudowania kolei z Opalenicy do Grodziska.

* **W Jerzycach** spędził stróż, pilnujący kartofli, dzieci pewnego szewca z pola. Rozgniewany ojciec pobiegł po szydło do domu i przebił stróżowi szydłem rękę.

* **Czytelnikom** naszym z okolic Bydgoszczy zwracamy uwagę na anons p. W. Ciesielskiego, który w témże mieście z dniem 1 b. m. otworzył handel płótna, towarów białych oraz fabrykę bielizny.

* **W Lesznie** odbyły się w tych dniach wybory do dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnéj. Do dozoru wybrano ponownie pp. budowniczego Gerndta, siodlarza Lehnhardta, młynarza E. Weigta; nowo wybrano nauczyciela Maksymiliana Benscha. Po wprowadzeniu wybranych wybrany został przewodniczącym budowniczy Gerndt, zastępcą jego kupiec Putiatycki, a rendantem siodlarz Lehnhardt. Do reprezentacyi parafialnéj wybrano ponownie pp. Krausego, Jauera, Śliwińskiego, Wittiga Ottona, Weissa, wszystkich z Leszna, i Schulza z Łasocic, Hoffmanna z Strzyżewic i Hentschla z Gronowa. Po ukonstytuowaniu się wybrano przewodniczącym kupca Marcinkowskiego, zastępcą ogrodnika artystycznego Otto.

* **Powiat chodzieski** podzielony został na 91 obwodów wyborczych z których przypada na Piłę 4, na Budzyń, Chodzież, Uść, Margonin i Szamocin po 1, na wsie 72 obwody.

* **W Kcyni** rozpoczął się dnia 3 bm. powtórny egzamin nauczycieli. Z 24 nauczycieli stawiło się 21, a z tych zdało egzamin 14. — Tamże mają być w tych dniach przesłuchiwani ewangeliccy i żydowscy ojcowie rodzin, czy chcą zatrzymać istniejącą obecnie szkołę symultanną lub czy téż życzą sobie rozdziału na szkoły wyznaniowe.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 11 października, św. Gereona z tow. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18. Zachód o godzinie 5 minut 15.

Długość dnia 10 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1255 List Przemysława króla czeskiego do Prandoty Biskupa krakowskiego. — 1506 Pogrzeb w Wilnie króla Aleksandra. — 1671 Konfederacya Gołembiowska. — 1697 Uniwersał Augusta II przeciw księciu Conti. — 1726 Na żądanie Moskwy syn Augusta Maurycy z księstwa kurlandzkiego złożony. — 1831 Poddanie się Zamościa.

Gniezno, 9 października. Dowiaduję się, że tutejszy orgarmistrz p. Feliks Żebrowski otrzymał od królewskiego muzeum przemysłowego w Turynie patent wystawiony pod dniem 31 sierpnia r. b. na swe wynalazki przy skrzypcach. Wynalazki zaś te są następujące:

1. Podbródek nowego pomysłu, który się przytwierdza do tylnego kołeczka i do brzegu skrzypcy bez ich uszkodzenia. Różni się zaś tém od dotychczasowych, że z łatwością może być przez każdego przymocowany i znów odjęty.

2. Daléj wynalazł nowéj konstrukcyi podstawek składający się z 4 pojedyńczych, w wspólnéj podstawie obsadzonych słupków, które są u góry połączone łukiem, a pomiędzy podstawą, łukiem górnym i słupkami są trzy wolne pola. Przez podstawek w ten sposób sporządzony jest ułatwione przejście powietrza, skutkiem tego wydobywa się ze skrzypcy głos silniejszy, trwalszy i przyjemniejszy.

3. Jeśli siła tonu skrzypcy zaopatrzonych powyższéj konstrukcyi podstawkiem, w podziw wprawia, to odwrotnie wynalazł p. Zebrowski przyrząd, za pomocą którego można ze skrzypcy wydobyć najdelikatniejsze tony, a tym przyrządem jest przytłumiacz. Przytłumiacz p. Zebrowskiego jest urządzony w środku rączki przytrzymującéj struny, który sięga aż do podstawka. Wśród gry można go dowolnie posuwać naprzód lub w tył, jużto wzmacniając, już téż łagodząc ton bez obrazy słuchu. Grający może podług upodobania bez zwracania uwagi słuchaczów ton zmienić na mocniejszy lub słabszy, a przytém nie przeszkadza sobie w grze, co więcéj, nie narażając się na niebezpieczeństwo, aby wywrócić podstawek.

P. Zebrowski spodziewa się, że na wynalazek swój odbierze również patent z Berlina z urzędu patentowego, jako téż i z innych krajów. Tutejszy kapelmistrz wojskowy Kleinteich, jako téż nauczyciel gimnazyalny a zarazem nauczyciel śpiewu p. Roeder wystawili panu Zebrowskiemu świadectwo bardzo pochlebne. I tak opiewają one, że wynalazki jego są bardzo doskonałe, wyśmienite i w praktyce bardzo potrzebne, a życzyćby sobie należało, aby prędkie znalazły zastósowanie. Przedewszystkiém, zdaniem tych panów, jest przytłumiacz, który pan Zebrowski wynalazł, daleko praktyczniejszy, aniżeli dotąd używany przytłumiacz wkładany.

(ab) **Z Wschowskiego**, 8 października. (Swiadectwo zawartego ślubu. Młody podpalacz.) Zaszedł u nas przypadek w urzędzie cywilnym dowodzący, w jaki labirynt kłopotów zaplątał się rząd przez swoje nowe prawa. Dziedzic dawniejszy pewnéj majętności w naszych stronach poszukuje świadectwa zawartego ślubu. Młoda pani należała do parafii osieroconéj jeszcze przed nastaniem urzędu cywilnego, ślub zaś odbył się w sąsiedniéj parafii, któréj pasterz dziś już nie żyje. W księgach kościelnych nie zapisał zmarły ksiądz tego aktu, aby nie narazić się na nowe grzwyny, bo tak już w téj saméj sprawie został sądownie ukarany, że odważył się zapowiadać to małżeństwo w kościele osieroconym. Na zapytanie u landratów otrzymują odpowiedź, że w księgach ani jednego ani drugiego kościoła nie zostali zapisani, posłano ich do sądu, aby postarali się tak o wygotowanie potrzebnego świadectwa. Sąd bezradny, nie co począć, nie wie do jakiéj kompetencyi to należy, wzywa tedy interesentów na termina, wreszcie oznajmia, że jest niekompetentny. Idą do urzędnika stanu cywilnego, tenże spisuje protokół z nimi i odsyła do rejencyi, rejencya znowu do sądu; sąd bada i śledzi i końca dojść nie może. Ciekawe są badania sądowe w téj mierze: zwołują świadków ślubnych: stawia się ich kilku; sąd stawia im pytanie, czy byli oficyalnymi świadkami t. j. ad hoc wyznaczonymi — inny raz pyta się ich, czy mogą zaprzysiądz jakiéj formuły użył kapłana przy udzielaniu ślubu — żaden z świadków nie mógł dać zadowalniającéj odpowiedzi, sprawa się znowu odracza, kto wie na jak długo, a państwo N. N. z niecierpliwością czekają na to świadectwo, które im bardzo jest potrzebne. Przeszło już kwartał sprawa ta się toczy po rozmaitych miejscach rządowych a końca dopatrzyć się nie można.

Doniósł Kuryer przed dwoma laty, że pewien chłopak polski z naszych stron wyszedłszy ze szkoły elementarnéj niemieckiéj zaraz w pierwszéj swéj służbie podpalił gospodarzowi stodołę. Podobdy przypadek zdarzył się teraz w okolicy Wschowy we wsi H. Tam dotąd przyprowadzono chłopca ze wsi polskiéj, z rodziców polskich, niezawodnie w celu germanizowania, i dano gospodarzowi na wychowanie resp. w służbę. Chłopiec może miał wtenczas z 8—10 lat, wychowany pomiędzy Niemcami w szkole niemieckiéj w religii nieugruntowany zaczął sobie igrać z ogniem i kilku razy podpalił swego chlebodawcę: nie można było z początku odkryć sprawcy, dopiero teraz miano go schwytać na gorącym uczynku.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

L. Kramarkiewicz z Poznanie na 1 egzepl.

* **Przegląd Lwowski** z 1go października zawiera: Podróż św. Amelii Merici do Ziemi św. (wiersz). O inkwizycyi hiszpańskiéj przez J. Sutowicza. — Autorowie katolicy o spirytyzmie. — Złota czara (powieść). — Przegląd literacki — listy z Wiednia, z Rzymu. — Że świata katolickiego. — Kronika.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 października.

BAZAR. Panie Żółtowska z Jarogniewic, Paruszewska z z Obudna i Krzyżtoporska z Wieszczyczyna, Wichliński z Królestwa Polskiego, hr. Żółtowski z żoną z Nekli, Węsierski z Starkówca, hr. Bniński z Samostrzela, hr. Żółtowski z żoną z Głuchowa, hr. Łącki z Posadowa, Zabłocki z Psar, Jarmiński z Gościeszyna, Chłapowski z Kopaszewa, ks. Andrzejewicz z Gniezna, Chosłowski z Głuchowa, Modlibowski z Gierłachowa, Zamoyski z żoną.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Ponińska z familią z Komornik i hr. Łąckie z Posadowa, Bardzki z Sannik, Tabaczyński z żoną z Redecz, Dembiński z Prus Zachodnich, Brzeski z Cieślina, Kowalski z Wysoczki, hr. Mycielski z żoną z Siedmiorogowa, Oberfelt z Warszawy, Paprocki z żoną z Królestwa P., Nowicki z Krakowa, Henkelmann z Berlina, Murgel z Kolonii, Eggert z familią z Szczecina, Rutkowski z Piotrkowic, Hulewicz z Dobczyna, Hulewicz z Młodziejewic, Dressler z Sprotawy, Ehrebaum z Berlina, Czernicki i pani Chełmska z Królestwa Polskiego.

Submisya na dostawę w całości lub częściowo 30 siennników, 30 poduszek do wypchania słomą, 36 prześcieradeł, 36 powłók, 36 małych powłók, 60 koszul męzkich, 50 koszul dla kobiet, 15 par spodni drelichowych, 15 surdutów dla mężczyzn. 20 jaczek dla kobiet, 10 spodnic, 6 par spodni dla chłopców, 60 ręczników dla chorych, 3 kaftany przymusowe z drelichu, dla lazaretu w Bydgoszczy. Oferty wraz z próbami materyałów wnieść należy do 15 b. m. godziny 10 przed południem. Bliższe warunki przejrzéć można w ratuszu, w pokoju nr. 12.

W Kcyni odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya 2 silnych młodych krów.

W Gogółkowie powiatu Szubińskiego na podwórzu Guderiana sprzedane zostaną w piątek dnia 14 b. m. o godzinie 1 po południu 2 jałowice, klacz kasztanowata, 10 gęsi, szafa i skrzynia.

W Wojciechowie pow. Szubińskiego dnia 18 b. m. o godzinie 1 po południu sprzedane zostaną przed oberżą Machlinga, biurko, serwantka mahoniowa, regulator, sofa, szafa do rzeczy, 2 figury gipsowe, stół i krowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 10 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek październik 54,—, listopad 52,20, grudzień 51,40, styczeń 51,20 luty 51,40, kwiecień-maj 52,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 10 października 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	60	22	80	21	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Zyto	- -	18	—	17	70	17	40
Jęczmień	- -	15	70	15	10	14	60
Owies	- -	15	10	14	60	14	10
Groch wrzący	- -	18	—	17	70	17	40
Groch na paszę	- -	17	—	16	60	16	30
Kartofle	- -	4	—	3	60	3	20
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 10 października 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 76,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101,25. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 33,80. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,20, Rosyjskie bankowe noty 217,50 marek.

Bydgoszcz 8 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 210—220 pł., ciemniejsza i szklista 225—232 poślednia —,— płac.

Zyto potw., krajowe piękne 175—178 płac., poślednie 172—174 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—155 pł.

Groch wrzący 180—195, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 57,— pł.

Berlin, 8 października (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żadano 215—250 według jakości; na miesiąc bież. pł. 236—234; na październik-listopad pł. 227,5 do 228,5—233—232; na listopad-grud. pł. 226—224—225; na styczeń-luty pł. —; na kwiecień-maj płac. 225,5—226—224—225. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana 3000 marek. Cena przecięciowa 235,0 mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 191—196 według jakości; na m. bież. pł. 187,5—186—187—186,5; na październik-listopad pł. 179,5—178—178,5; na listopad-grudzień pł. 175 do 175; na kwiecień-maj pł. 169—168. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 145—170 według jakości, na miesiąc bieżący nom. 148,0; na październik-listopad płac. 147,5; na listopad-grudzień nom. 147,0; na kwiecień-maj pł. 150—149,5; na maj-czerwiec nom. —,—; na czerwiec-lipiec nom. —,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wydowiedziana 148,5. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 151—154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —;— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na m. bież. pł. 52,4—52,2—52,8; na październik-list. pł. 52,4—52,2—52,8; na listopad-gr. pł. 53,4—53,1—53,5; na marzec-kwiecień —; kwiecień-maj pł. 55,2—55,1—55,2; na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano 6500 cent. Cena wypowiedziana 52,5 m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 57,1, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący pł. 56,6—56,4—56,7—56,8; na październik-listop. pł. 55,1—54,7—54,9; na listopad-grudzień płc. 53,9—53,6—53,7; na grudzień-styczeń płc. —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj pł. 54,3—54,1—54,2; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowied. —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 10 paźd. 1881. Kursa końcowe. 8 paźd.

Pszenica umwc.		**Kapitały.**	
październik	234,—	Galic. akc. k.	141,50
kwiecień-maj	224,25	Pr. consol. 4%	101,25
Zyto słabo		Pozn. listy z.	100,10
październik	186.50	Pozn. listy rent	100,20
paźdz.-list.	177,75	Austr. banknoty	173,25
kwiecień-maj	167,50	Austr. renta złota	82,10
Oléj rzep. staléj		Austr. losy 1860.	125,—
paźdz.-list.	53,10	Włochy	89,60
kwiecień-maj	55,50	Amerykany	—,—
Okowita słabo		Rumuny	103,50
w miejscu	57,80	Ros. banknoty	218 60
paźdz	56,50	Ros.-ang. pożyczki	90,75
paźd.-list.	54,60	Pol. 5% list. zast.	66,25
list.-grudzień	53,40	Pol. lik. l. zast.	57,25
kwiecień-maj	54,—	Kredyty	645,—
Owies		Kolej państwowa	622,—
paźd.-list.	148,—	Lombardy	301,—
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob b. stałe.	
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 10 paźd. 1881. (Kursa końc).

Pszenica słabo		**Olej rzep.** stałe	
		październik	53,50
paźdz.-list.	230,—	na wiosnę	56,—
na wiosnę	225,—	**Okowita** stałe	
Zyto słabo		w miejscu	56,—
		październik	55,70
paźdz.-list.	177,50	paźd.-listop.	54,—
na wiosnę	166,50	na wiosnę	53,20
Rzepik		**Petroleum**	
październik	253,—	paźdz.	8,25

Odezwa!

Ponieważ obawiam się, iż na odpuście św. Jadwigi, przypadającym w rb. w sobotę, z powodu ogólnego braku Duchowieństwa nie przybędzie może dostateczna liczba polskich Duchownych przeto w imieniu licznych polskich pielgrzymów — którzy mianowicie z pogranicznych parafii archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj do grobu św. Jadwigi pielgrzymują — zapraszam Szanownych mych Konfratrów, aby kto może dopomógł mi głównie w pracy słuchania spowiedzi. (1862)

Bóg wynagrodzi im za to za przyczyną św. Jadwigi.

Trzebnica 3. 10. 81.

Ks. Kauschke
proboszcz, administrator i stróż grobu św. Jadwigi.

Wielka aukcya.

Podczas mającéj się odbyć w środę dnia 12 bm. przed poł. od godz. 9 i po południu o godz. 3 przy Nowomiejskim Rynku nr. 10 na I piętrze wielkiéj aukcyi jeszcze przyjdą rozm. meble j. t. łóżka z materacami, staroż. dębowe meble wielkie dywany, obrazy, szkło i porcelana na sprzedaż. (1901)

Katz, kom. aukc.

Już wyszły na r. 1882:
Kalendarz Poznański Nowy
ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami
za 50 fen.
Kalendarzyk kieszonkowy
za 15 fen.
Kalendarz ścienny
naklejony na tekturę **50 fen.**
Kalendarz Poznański
za markę.
Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**
Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:
Jarosław Leitgeber,
Poznań.

Lekcyi śpiewu

metodą profesora **Lampertiego** udziela (1871)
Anna Bielińska
ś. Marcin 26, II ptr.

Wyprzedaż
znajduje się teraz
przy Starym Rynku nr. 10. I p.
H. J. Sussmann i Syn
księgarnia antykwaryczna.

Skład i wypożyczalnia nut

nabogaciej assortowane przez **fachowe** osoby; abonament pod nader korzystnemi dla abonujących warunkami każdego dnia rozpocząć można. (1727)

Równocześnie polecamy naszą
Czytelnią książek
w języku: polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim. Nadto dla mieszkańców Poznania
Wypożyczalnią Pism.
Mieczysław Leitgeber i Spółka.
Poznań plac Wilhelmowski nr. 3.

Tania Biblioteczka dla dzieci.

1. **Jajka Wielkanocne.** Powieść. 30 fen. 2. **Czarodziejska Lampa.** 30 fen. 3. **Historya o złotoskrzydłym rycerzu,** o porwanéj dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedziedział Ignacy Danielewski. 25 fen. 4 i 5. **Powiastki i Wierszyki** dla dobrych dzieci i ich przyjaciół 2 części. Cena zniż. zamiast 2 m tylko 1 m. 20 fen. 6. **Mały Liotownik** dla dzieci z powinszowaniami 50 fen. 7. **Historya Święta** z dodatkiem katechizmu. 120 str. i **40 rycin** 50 fen., z przesyłką fr. 60 fen. 8. **Mały Wybór Nabożeństwa** dla dzieci, które jeszcze nie były u Spowiedzi św. 64 str. Nr. 7 i 8 z aprobatą Władzy Duchownéj. Wszystkie 8 razem zamiast 4 mrk. za 1 mrk. 60 fen. franko, a za 2 m. 50 fen. oprawne franko. Dostać można w Poznaniu za Bramką nr. 5 lub pod adresem (1888)

J. Chociszewski, Poznań.

Dr. Zielewicz

mieszka (1877)
św. Marcin 14.

„FIDES."

Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy
w Londynie
pośredniczy w kupnach i sprzedażach ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich.

Udziela dokładnych informacyi co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w tranzakcyach zrealizować dadzą.

Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych.

Dostarcza potrzebnych adresów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek.

Załatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich.

Poruczone interesa wykonane zostaną szybko i z fachową akuratnością.

Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasięgnąć można na listowne po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, 23 Martins Lane, Cannon Street, E. C. London.

Osiedliłem się w **JAROCINIE** i mieszkam w domu p. **Pietrkowskiego jun. w rynku.** (1875)
Leporowski, adwokat.

Ostatnie **ciągnienie.** Dn. 18 do 25 **października.**

Loterya badeńska.

WYGRANE wartości
60,000, — 30,000 marek
10,000, — 5,000 —
4,000, — 3,000 —
2,000, — 1,000 —
i t. d.

LOSY po 10 marek, z frank. przesłaniem po 10 marek 15 fen. są do nabycia przez księgarnią *Merzbacha* w Poznaniu. (1833)

P. P.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż dniem 1 października r. b. otworzyłem w **Bydgoszczy** przy **ulicy Fryderykowskiéj** w domu pp. **Braci Schmidt** (1898)

Handel płócien, towarów białych j. t. fabrykę bielizny
pod firmą
W. CIESIELSKI.

Nabyte przez wieloletnią praktykę wiadomości fachowe, znajomość odpowiednich źródeł, pozwalają mi wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Zapewniając jak najskorszą usługę i najtańsze ceny, polecam się łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem
W. Ciesielski.

Szkoła Handlowa Towarz. Młodzieży Kupieckiéj.

Nowy rok szkólny rozpoczyna się w środę dnia 15 października o godz. 8 wieczorem. Przyjęcie nowych uczni do I i II kursu tegoż samego dnia o godzinie 7 we wieczór, w lokalu szkólnym Wodna ulica nr. 15 I piętro.

Zgłoszenia przyjmuje Kurator Towarzystwa Wny **W. Jerzykiewicz**, ulica Wilhelmowska nr. 5. (1890)

Zarząd.

Materye jesienno-zimowe

w wielkim wyborze na paletoty i ubrania
z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk
odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych; zamówienia wykonuje akuratnie wedle najnowszych żurnali. (1644)

M. Felerowicz,
Stary Rynek nr. 52.

Zamówienia zamiéjscowe punktualnie i w dobrem opakowaniu.

Fabryka
S. Sobeskiego w Bazarze
poleca
Cukry, czekoladki i marcepany własnego wyrobu.
Paryskie cukry i czekoladki,
Eleganckie paryskie bonbonierki także krajowe,
Czekolady Sucharda i własnego wyrobu w świeżych i dobrych gatunkach. (1741)

KARMELKI w kilkunastu gatunkach także z napełnieniem.

BUKIETY Z CUKRÓW od 2—20 mrk.

Torty świeże z wykwintną dekoracyą w przeciągu godziny, także i ciasta bardzo smaczne.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

Wielki skład harmoniów Karola Ecke

ulica Wielka Rycerska 9
poleca uprzejmie harmonia z najrenomowańszych fabryk, **począwszy już od 200 marek.** (1886)

Udzielam lekcyi języka (1786)
rosyjskiego
i przyjmuję zgłoszenia w mieszkaniu na ulicy Półwiejskiéj Nr. 39 IIptro (wchód z ulicy Ogrodowéj) w południe od godz. ½2 do ½3 a wieczorem od godz. 7. — Biorący udział w kursach wspólnych odbywających się dwa razy na tydzień, płacą miesięcznie po 5 marek.

Krüger, tłomacz sądowy.

Panów nauczycieli

uprasza się o wczesne zgłoszenie do **Dozoru szkólnego** o **posadę nauczycielską** połączoną z ajenturą pocztową w **Dalkowach Mokrych** pod Opalenicą. (1900)

OGRODNIK

Polak, który praktykował w Berlinie, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adr. **Seweryn Sobierajski w Luboni** p. Poniecem. (1899)

Poszukuje się (1793)
POKOJU
meblowanego
od każdego czasu. Oferty uprasza się przesyłać z podaniem ceny pod lit. **J. L. 999 postlagernd Poznan.**

Ucznia

z dobrem przygotowaniem szkólnem poszukuje handel (1897)
J. N. Leitgeber.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.